



Co jest gwarantowane okupem?

„Aby był ubłaganiem za grzechy nasze”

„A zatem, jak przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi. Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia” - Rzym. 5:18-19 (BW).

Pytanie: - Czy byłoby właściwym mówić, że nasz Pan Jezus swoją śmiercią zgładził grzechy całego rodzaju ludzkiego, tak że teraz nie ma żadnego potępienia dla nikogo?

Odpowiedź: - Nie, stwierdzenie takie nie byłoby prawdziwym. Pismo Święte oświadcza: „*Teraz żadnego potępienia nie ma tym, którzy będąc w Chrystusie, nie według ciała chodzą, ale według ducha*” (Rzym. 8:1). Potępienie znajduje się dotąd nad wszystkimi, którzy jeszcze nie przyszedli do Jezusa przez wiarę w Jego drogocenną krew i przez zreformowanie swego życia, zgodnie z tą wiarą. Taka jest bezpośrednia myśl Apostoła wyrażona w powyższych słowach. Na innym miejscu czytamy, że „*byliśmy dziećmi gniewu, jako i drudzy*” i że tylko przez wiarę uchodzimy potępienia, które jest na świecie (Efezj. 2:3-5; 2 Piotra 1:14). Wersety te dowodzą, że potępienie było jeszcze nad światem w czasie, gdy te listy były pisane, czyli po śmierci i zmartwychwstaniu naszego Pana.

Z tego wynika, że śmierć Jezusa nie usunęła potępienia ani nie zgładziła grzechów i ludzkość całego świata nadal znajdowała i znajduje się pod potępieniem, pod wyrokiem śmierci i umierała po śmierci Jezusowej tak samo jak poprzednio, z wyjątkiem członków Kościoła Chrystusowego, których śmierć nie liczy się więcej jako śmierć Adamowa, czyli jako kara za grzech, lecz jako śmierć tych, co „*umarli z nim*” jako współofiarnicy, uczestniczący w ofierze za grzech.

To, że śmierć naszego Pana nie zgładziła grzechów, jest także poświadczane przez apostoła Piotra, który (już po Pańskiej śmierci, po Jego zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu i zesłaniu ducha świętego) powiedział: „*Pokutujcie a nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej i posłałby onego, który wam jest opowiadany, Jezusa Chrystusa*” [przy Jego wtórym

przyjściu] (Dzieje Ap. 3:19-20). Werset ten dowodzi, że zmazanie grzechów należy jeszcze do przyszłości, jak to i Apostoł na innym miejscu stwierdza, że zanim nadejdzie ten czas zupełnego zmazania grzechów, grzechy tych, co są w Chrystusie Jezusie, są teraz tylko przykryte przed obliczem Bożym, aby umożliwić im pewne obecne błogosławieństwa i przywileje.

Grzechy Kościoła będą na zawsze wymazane dopiero wtedy, gdy nastąpi pierwsze zmartwychwstanie i wszyscy, którzy będą mieć w tym udział, otrzymają ciała doskonałe, wolne od jakiegokolwiek śladu grzechu, zmyły lub niedoskonałości. Co zaś do ogólnej ludzkości, zgładzenie grzechów tego świata będzie w czasach restytucji dziełem stopniowym, co też zawiera się w słowie „*zglądzenie*”. Każdy, kto przyjmie Chrystusa i Jego Królestwo i starać się będzie żyć w harmonii z Panem pod warunkami Nowego Przymierza w Tysiącleciu, będzie stopniowo pozbywać się grzechu i wszelkich umysłowych, moralnych i fizycznych słabości, dochodząc stopniowo do doskonałości. W taki sposób odbywać się będzie zmazywanie, gładzenie grzechów, aż przy końcu Tysiąclecia nie będzie już żadnego grzechu niezgładzonego w tych, co będą pragnąć tego zgładzenia i będą się starać korzystać z ówczesnych hojnych przywilejów.

Poprzez te dwojakiego rodzaju wywody, będących dostatecznym poświadczeniem, widzimy, że dotychczas Chrystus nie zgładził grzechów całego świata ani żadnych innych, a jedynie przykrywał grzechy członków Kościoła w procesie przygotowawczym do oczyszczenia, które dopiero ma nastąpić; podczas gdy zaś grzechy świata nie są nawet przykryte. Aby te dwa dowody uczynić wymowniejszymi, określimy je następująco: (1) Fakt, że Słowo Boże mówi, iż świat znajduje się dotąd pod potępieniem i że ludzie tego świata są dziećmi gniewu, jest wyraźnym dowodem, że grzechy nie zostały dotychczas zgładzone. (2) Fakt, że grzech i jego zapłata, śmierć, włączając cierpienia, choroby itd., wciąż jeszcze trapią ludzkość, jest drugim i niezaprzeczalnym dowodem, że grzechy nie są dotąd zmazane, bo gdyby były zmazane, to nie byłoby właściwym ani sprawiedliwym ze strony Boga karać za grzechy nieuznawane.

Pytanie: - Jeżeli śmierć Chrystusowa nie dokonała zgładzenia grzechów ludzkich, to dlaczego? Czy to ma znaczyć, że Jego ofiara nie była dostateczna, aby zmasać grzechy, czy też znaczy, że Bóg nie okazał się sprawiedliwym wobec grzeszników, bo przyjął zapłatę złożoną przez Jezusa, a jeszcze wymaga zapłaty od każdego poszczególnego grzesznika, tak jakby



okupowej ofiary Chrystusowej nie przyjął?

Odpowiedź: Żadna z tych myśli nie musi wynikać z faktu, że grzechy świata nie zostały jeszcze zgładzone. Biblia wskazuje, że Pan Jezus wykupił świat swoją drogą krwią (1 Piotra 1:19). Nie ma takiego wersetu, któryby mówił, że grzechy świata zostały zgładzone śmiercią Chrystusową albo że Bóg zamierzał kiedykolwiek zgładzić grzechy świata jedynie dlatego, że Odkupiciel dokonał ofiary. Przeciwnie, w wielu miejscach Pisma Świętego wyrażona jest myśl, że ani zgładzenie grzechów, ani nawet ich przykrycie nie nastąpi dopóty, dopóki każdy poszczególny grzesznik nie przyjmie wiarą Jezusa za swojego Zbawiciela. Dlatego czytamy, że Bóg ułożył swój plan tak, aby On mógł być sprawiedliwym, ale i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa (Rzym. 3:26). Ani w tym, ani w żadnym innym tekście nie ma propozycji usprawiedliwienia kogokolwiek oprócz wierzących; nie ma propozycji usprawiedliwienia świata w grzechu; mowa jest tylko o usprawiedliwieniu takich, którzy pragną odwrócić się od grzechu i jego kar, przyjmując Chrystusa za Zbawiciela.

Oświadczenie Apostoła w 2 Kor. 5:19 jest w zupełnej zgodzie z tym, co powiedziano powyżej. Ono przedstawia dzieło rozpoczęte przez Boga w Chrystusie, lecz jeszcze niedokończone. Usługa pojednania powierzona Kościołowi skończona będzie dopiero przy końcu Tysiąclecia, a ktokolwiek z ludzi nie przyjąłby do owego czasu pojednania zaoferowanego przez Boga w Chrystusie, „będzie wygładzony z ludu” (Dzieje Ap. 3:23).

Stwierdzenie: „*ubłaganiem [zadośćuczynieniem] za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata*” (1 Jana 2:2) wyraża myśl, że śmierć naszego Pana zawierała w sobie dostateczną zasługę, aby zrównoważyć karę i zaspokoić wymagania Sprawiedliwości przeciwko każdej jednostce, jednak zniesienie wyroku, jaki Sprawiedliwość nałożyła na Adama i jego potomstwo, nie włącza żadnej restytucji, czyli naprawy tego, co uległo zepsuciu. Boski wyrok stanowił, że Adam, straciwszy prawo do życia, musiał umrzeć. Fakt, że po zapadnięciu tego wyroku Adam i jego potomstwo uległo umysłowemu, moralnemu i fizycznemu skażeniu oraz stało się jakby zarażone moralnym trądem, nie miało nic wspólnego z pierwotnym wyrokiem – degeneracja rodzaju ludzkiego jest sprawą uboczną. Ona była wynikiem wyroku, ale nie jego częścią; stąd usunięcie wyroku śmierci niekoniecznie oznacza podniesienie z upadku.

Wyrok Boskiego prawa przeciwko Adamowi i jego potomstwu, pozbawiający ich prawa do życia, został zaspokojony ofiarniczą śmiercią Pana Jezusa i ta zapłata została przyjęta przez Ojca Niebieskiego. Stąd też Boska sprawiedliwość nie mogłaby się sprzeciwić, żeby ludzie otrzymali żywot wieczny, o ile mogliby się teraz okazać godnymi tegoż żywota.

Gdyby taka oferta była uczyniona Adamowi zaraz po jego zgrzeszeniu i wydaleniu go z Raju, niezawodnie wróciłby on chętnie z powrotem do Edenu i stanąłby ponownie na sędzie, z lepszą nadzieją powodzenia, osiągnąwszy pewną naukę z poprzedniego doświadczenia. Lecz po sześciu tysiącach lat upadania i degradacji pod panowaniem grzechu Adam i jego rodzaj nie byłoby w stanie odnieść jakiegokolwiek korzyści, gdyby wyrok Boskiej sprawiedliwości był z nich zdjęty; albowiem jako upadli, nie mogliby sprostać Boskim wymaganiom, choćby nawet dana im była nowa próba. Stąd propozycja taka została od razu usunięta jako niekorzystna i zamiast tego Bóg przekazał rodzaj ludzki swojemu Jednorodzonemu Synowi, ich Odkupicielowi, aby mógł On tych, których odkupił, także podnieść z degradacji w procesie restytucji, która będzie dla nich pomocna w podnoszeniu ich ponownie do owej wspaniałej doskonałości, jaką pierwotnie cieszył się ojciec Adam. Gdy to dzieło restytucji, czyli naprawienia wszechrzeczy, zostanie dopełnione, ludzkość tego świata, przeszedłszy doświadczenie wupadku i w restytucji z upadku, będzie mogła przejść ostateczną próbę, czyli sąd, który zadecyduje o tym, czy są godni, czy też nie owego wiecznego życia, które wystawione było przed ojcem Adamem, a którego on nie osiągnął z powodu nieposłuszeństwa.

Restytucja sprawą łaski

Aby ten proces restytucji uczynić jak najkorzystniejszym dla ludzkości, Boski plan przewiduje, żeby w tym podnoszeniu z degradacji do doskonałości każdy współdziałał ze swoim Odkupicielem i Odnowicielem; doskonałość zostanie osiągnięta tylko poprzez takie współdziałanie. Toteż okres ten nazywany jest sądem, czyli ćwiczeniem, w którym każdy wysiłek ku sprawiedliwości sprowadzi swoje błogosławieństwa, a każde przestępstwo – swoje chłosty i karania. W taki sposób, z dnia na dzień i z roku na rok, „*czasy restytucji*” będą pouczać ludzi o korzyściach sprawiedliwości i o grzeszności grzechu; czyniciele sprawiedliwości doznawać będą zachęty i pomocy, natomiast pomstę, a w końcu i „*wieczne zatracenie od obliczności Pańskiej*” odniosą ci, którzy w tak korzystnych warunkach będą miłować i czynić niesprawiedliwość (2 Tes. 1:5-9).

Widzimy więc, że śmierć Chrystusowa stała się zadośćuczynieniem i zgładzeniem legalnego wyroku przeciwko człowiekowi, lecz nie usunęła jego degradacji i nie miała tego na celu. Wyrok śmierci nazaczył i upośledził nasz rodzaj umysłowo, moralnie i fizycznie, co ujawnia się wokół nas i będzie się ujawniać nawet jeszcze po rozpoczęciu tysiącletniego panowania Chrystusa Pana, aż stopniowy proces wymazywania grzechów dopełni przy końcu Tysiąclecia zupełnego ich zgładzenia. Historia grzechu jest w każdej ludzkiej istocie i zupełne zgładzenie tych grzechów oznaczać będzie całkowitą odbudowę danej istoty na obraz i podobieństwo Boże. Zatem to zmazanie grzechów nie



było dokonane zaspokojeniem Boskiej sprawiedliwości i usunięciem wyroku śmierci, lecz jeżeli ma ono być w ogóle dokonane, musi się dokonać w sposób zamierzony przez Boga – w procesie restytucji i podniesienia człowieka do stanu Boskiego podobieństwa, którego nikt nie osiągnie inaczej jak tylko przez współdziałanie z Życiodawcą i Odnowicielem, Chrystusem.

Dla lepszego zrozumienia wyobraźmy sobie sprawę zniesienia wyroku sądu ziemskiego nad ziemskim przestępcą. Przypuśćmy, że przestępca został skazany na dożywotnie więzienie i piętnaście lat po tym wyroku został uwolniony. W tych piętnastu latach więzień mógł ulec znacznej zmianie, mógł nabawić się pewnej choroby w celi więziennej, mógł wyłysieć lub nabawić się dotkliwego reumatyzmu. Jednak nikt nie przypuszczałby ani przez chwilę, żeby sąd, obdarzając go wolnością, został zobowiązany do przywrócenia więźniowi zdrowia i sił, jakie utracił w czasie owych piętnastu lat przebywania w areszcie.

Podobnie należy pojmować sprawę zniesienia wyroku śmierci przez sąd niebiański. Zniesienie pierwotnego wyroku w żadnym znaczeniu tego słowa nie obejmuje ani obiecuje restytucji tego, co człowiek utracił, gdy znajdował się pod wyrokiem śmierci. Obietnica restytucji przez Chrystusa, aczkolwiek oparta na okupie, jest jednak jest inną sprawą, odrębną w stosunku do okupu – jest ona dziełem miłości i miłosierdzia wobec człowieka, a nie dziełem sprawiedliwości na jego korzyść.

Jak rozumieć Rzym. 5:18-19?

Świat nie mógł być ponownie sądzony przed sądem, który już raz wydał wyrok potępiający; chyba że owe potępienie zostało zniesione i podsądny został uniewinniony. Tak też i w przypadku człowieka sprawa została przeniesiona do nowego sądu, w którym Sędzią nie jest Ojciec Niebieski, lecz Jego Syn; jak czytamy: Bóg „wszystek sąd dał Synowi” (Jan 5:22). W pewnym znaczeniu sprawa człowieka rozpoczyna się przed nowym Sędzią, przed którym człowiek staje jakby wolny od potępienia, czyli wolny od pierwotnego potępiającego wyroku sądowego, ale nie wolny od istotnej degradacji, która w innym znaczeniu tego słowa jest przekleństwem, czyli potępieniem ciężącym na naszym rodzaju.

Sprawiedliwość nie będzie miała nic przeciwko winowajcy i nie będzie sprzeciwiać się, aby ten został wzbud-

zony i podniesiony do doskonałości przez nowego Sędziego, lecz ów nowy Sędzia także nie uwolni winowajcy od trudności, z jakimi się boryka, czy to z powodu przekleństwa, upadku, czy jakiegokolwiek innego; chyba że on sam okaże zaufanie i posłuszeństwo wobec nowego Sędziego pod warunkami Nowego Przymierza i wtedy ów nowy Sędzia będzie go stopniowo uwalniał z przekleństwa, czyli potępienia, w miarę jak tenże będzie posłuszny i da dowody przemiany swego charakteru ze sługi grzechu na sługę sprawiedliwości.

Słowem, wyrok, czyli stan śmierci, jaki zapadł wobec Adama, a przez niego i wobec nas, był tylko sądowym legalnym wyrokiem, a nie degradacją, która przyszła w rezultacie tego wyroku. Z tego wynika, że i zniesienie tego sądowego wyroku przez zapłacenie nałożonej kary i przez przekazanie grzesznika pod jurysdykcję Chrystusa w celu nowego sądu, czyli próby, uwalnia go tylko od pierwotnego legalnego wyroku, lecz nie uwalnia od upadku i degradacji, w jakie popadł, znalazłszy się pod tym wyrokiem. Zrujnowany grzesznik, któremu sprawiedliwość nie dozwoliła żyć wiecznie i który od zapadnięcia wyroku znacznie upadł, może się teraz dowiedzieć, że wymagania sprawiedliwości zostały zaspokojone za niego przez Chrystusa i że gdyby on ponownie znalazł się w stanie takim, w jakim znajdował się Adam przed upadkiem, byłby w stanie zachować Boskie prawo doskonałe.

Ponieważ jednak człowiek zdegradowany grzechem znajduje się teraz na tak niskim poziomie umysłowo, moralnie i fizycznie, że choćby nawet pierwotny wyrok został z niego zdjęty, jest on zupełnie bezsilny, żeby mógł sam uczynić coś dobrego dla siebie. Najpierw potrzebował Odkupiciela, któryby złożył za niego okup, a teraz potrzebuje Wybawiciela, Życiodawcy, który mógłby wybawić go ze stanu śmierci, ze stanu powolnego zamierania umysłowego, moralnego i fizycznego, w jakie popadł, gdy znajdował się pod Boskim wyrokiem i to właśnie będzie łaskawym dziełem Królestwa, którego Chrystus będzie Głową i Królem, a członkowie Kościoła będą Jego współdziedzicami w tymże Królestwie, a także Jego współpracownikami w dziele sądenia i podnoszenia ludzkiego rodzaju.

Watch Tower
R-2588 (1901 r.)
„Straż” 1962/10 str. 152-153